

ks. Marek Dziewiecki

Eucharystia i miłość

The Eucharist and love

Abstract

The Eucharist is a particular meeting with God. After His resurrection, Christ remains with Man until the end of time, present physically for us in His Body and in His Blood. God knows that the closer to us is the one who loves us, the more He strengthens us with His love. In the Eucharist God affirms that He has taken each one of us with love from our conception, that He blesses us anew each day, that He helps us to break in ourselves that which hinders our loving and that He distributes us to neighbours as His gift of disinterested love. The test of a fruitful use of the Eucharist is our love towards others, especially those who are in physical, psychic or spiritual need and who are not able to repay us.

Keywords

The Eucharist, Eucharistic species, love

Pierwszym sposobem wyrażania miłości jest fizyczna obecność w życiu tych, których kochamy. Kochać to być obecnym. To właśnie dlatego Jezus pozostał z nami w Eucharystii.

Miłość i obecność

Gdyby ktoś z małżonków był przekonany, że kocha współmałżonka i dzieci, a nie miał dla nich czasu, nie przebywał z nimi fizycznie, gdyby unikał domu i spotkań z nimi, to jego miłość byłaby pustą deklaracją. Gdy ktoś nie był obecny w życiu osób najbliższych, to nie może twierdzić, że ich kocha. Tam, gdzie brak obecności, tam trudno jest mówić o miłości w najważniejszych kontaktach międzyludzkich: w rodzinie, wśród przyjaciół czy w relacji wychowawca – wychowanek. O tym, że miłość nierozzerwalnie związana

jest z obecnością, przekonuje nas Chrystus, który w Eucharystii pozostaje obecny dla nas aż do skończenia świata. Największym znakiem miłości na tej ziemi jest oddanie życia za bliźnich. Człowiek nie może uczynić niczego więcej. Tylko Syn Boży uczynił jeszcze coś więcej: nie tylko oddał za nas życie, gdyż do końca nas ukochał, ale jednocześnie pozostał z nami, gdyż wie, że tego bardzo potrzebujemy. On miał moc, by oddać życie z miłości do nas i by je znowu odzyskać. Zmartwychwstały Chrystus jest nie tylko kimś żywym. On jest kimś obecnym.

Być obecnym to więcej niż być

Należy odróżnić bycie jako fizyczne istnienie od bycia obecnym. Rzeczy po prostu są: w sposób dla nich nieświadomy i niedobrowolny. Osoby

natomiast potrafią być obecne, czyli znajdować się w obliczu innych osób w sposób świadomy i dobrowolny, w sposób ukierunkowany na dobro osoby. Być obecnym to więcej niż po prostu być, istnieć. Z drugiej strony być obecnym nie zawsze znaczy być widzialnym. Rzeczy istnieją dla nas tylko wtedy, gdy je widzimy. Osoby mogą być obecne w naszym życiu także wtedy, gdy ich nie widzimy. Popatrzmy na konkretny przykład. Oto czteroletni chłopczyk bawi się w swoim pokoju z mamą. Po pewnym czasie mama wyjaśnia dziecku, że musi teraz pójść do kuchni, żeby gotować obiad. Dziecko boi się jeszcze samotności, a mimo to chłopczyk nie protestuje. Bawi się i jest spokojny, bo wie, że mama go kocha i dlatego ufa jej. Jest pewien, że mama nie wyszła z domu i że nie pozostawiła go samego.

Warunkiem, by być dla kogoś obecnym, nie jest ani widzenie oczyma, ani dotykanie rękoma drugiej osoby, lecz miłość i zaufanie. Jeśli z kimś łączą mnie więzi miłości i zaufania, to ta osoba jest zawsze obecna w moim życiu, mobilizuje mnie, umacnia, dodaje pewności siebie i otuchy. Także wtedy, gdy w danym momencie nie widzę jej, ani nie słyszę. Także wtedy, gdy dzieli nas odległość tysięcy kilometrów. Gdy natomiast nie ma między nami takiej więzi, to druga osoba jedynie istnieje, jest, ale nie jest dla mnie. Nie jest obecna w moim życiu. Nie wie o moich radościach i troskach. Jestem jej obojętny. Ma oczy, ale nie widzi mnie i nie dostrzega mojego wyrazu twarzy. Ma uszy, ale nie słyszy tego, co się we mnie dzieje, ani tego, co przeżywam. Jej istnienie nie jest potwierdzeniem miłości wobec mnie. Takie istnienie nie cieszy mnie, ani nie umacnia. Nie daje mi poczucia bezpieczeństwa. Raczej niepokoi. Czasem powoduje lęk. Bywa, że niesie zagrożenie lub krzywdę. Obawiam się tych, którzy pojawiają się w mojej przestrzeni życiowej, lecz nie kochają.

Nie ma miłości bez obecności

Brak obecności to brak miłości. Miłość karmi się obecnością. Miłość rodzi się, rozwija i trwa dzięki obecności i poprzez obecność. Najbardziej intensywna i stała powinna być nasza obecność dla najbliższych: dla małżonka i dzieci, dla rodziców, dla przyjaciół. Dar obecności to potwierdzenie miłości. W wielu rodzinach niepokoi zwłaszcza brak obecności męża i ojca. Jednak sama obecność nie wystarczy. Miłość wymaga aktywności, zaangażowania, poświęcenia czasu, sił, czasem zdrowia. Kochająca żona i matka w dzień i w nocy ofiarowuje najbliższemu swoją pracowitą obecność. Taka kobieta chroni, karmi, pielęgnuje, wychowuje, wspiera własnym przykładem, modlitwą, nadzieją. Kobieta – matka ofiaruje część swojej krwi i kawałek własnego ciała, aby mógł narodzić się nowy człowiek. Więcej uczynił tylko Chrystus: na krzyżu z miłości do nas oddał całe swoje ciało i przelał wszystką swoją krew, pozostając z nami w Eucharystii.

Eucharystyczny wzór na miłość

Tajemnicę Eucharystii wyjaśniają słowa i gesty Jezusa z ostatniej Wieczerzy. Jezus wziął wtedy chleb, pobłogosławił, połamał i rozdał. Słowa, które Jezus wypowiedział nad chlebem i które kapłan powtarza w czasie każdej Eucharystii, opisują nie tylko to, co stało się z tamtym kawałkiem chleba i co miało stać się kilka godzin później z samym Chrystusem. Słowa te opisują jednocześnie naturę Bożej miłości do człowieka. Otóż Bóg Ojciec wziął z miłością każdego z nas. Od zawsze i na zawsze. Zanim nasi rodzice przekazali nam życie, zanim nas zobaczyli. Odtąd nie musimy za wszelką cenę walczyć o miłość tego świata. Mamy szansę wsłuchiwać się w głos Boga, który każdego człowieka kocha i przygarnia, a nie w głos tego świata, który wszystkich ludzi segreguje i wielu z nich odrzuca.

Eucharystia przypomina nam o tym, że Bóg nieustannie nas błogosławi. Błogosławić to potwierdzać miłość. To życzyć dobra drugiej osobie. To mówić o niej z szacunkiem, nadzieją i miłością. To potwierdzać słowami i czynami, że jest kochana i cenna w naszych oczach. Prawda o byciu błogosławionym przez Boga jest niezwykle potrzebna człowiekowi naszych czasów. Wielu ludzi czuje się obecnie raczej dziećmi przekleństwa niż błogosławieństwa. Nasza cywilizacja wzmaga głód miłości i potrzebę bycia błogosławionym. Żyjemy w czasach, w których człowiek łatwiej wypowiada nad drugim człowiekiem złe niż dobre słowo. Wielu ludzi wstydzi się błogosławić.

Trzecie słowo z eucharystycznego wzoru na miłość mówi o łamaniu. Bóg chce coś w nas połączyć. Potrzeba połączenia w sobie czegoś, to ten aspekt Bożej miłości, który przyjmujemy najtrudniej. Bycie łamanym źle nam się kojarzy, bo na tej ziemi wiele osób próbuje nas łączyć. Świat, w którym żyjemy, chce w nas połączyć to, co najcenniejsze: naszą wolność, świętość, miłość, sumienie. I czyni to przemocą lub podstępem. Tymczasem Bóg pragnie połączyć w nas jedynie to, co grzeszne, niedojrzałe, egoistyczne, co przeszkadza nam kochać i zagraża naszemu powołaniu. I czyni to tylko wtedy, gdy prosimy Boga, aby pomógł nam połączyć w sobie starego człowieka.

Czwarty aspekt Bożej miłości to rozdawanie. Bóg nas wziął z miłością, nieustannie nam błogosławi i łączy w nas to, co nie Boże po to, by nas rozdawać jako dar miłości dla bliźnich. Gdyby Bóg rozdał nas bliźnim, zanim pomógłby nam przezwyciężyć naszą grzeszność i egoizm, to okazalibyśmy się darem pozornym, szkodliwym. Gdyby natomiast Bóg nie rozdał nas bliźnim, wtedy pozostalibyśmy starym człowiekiem, człowiekiem egoizmu i grzechu, człowiekiem, który nie może być szczęśliwym, gdyż nie kocha.

Eucharystia: miłość Boga i człowieka

Chrystus obdarował nas Eucharystią jako szczególnym miejscem Jego obecności, w którym doświadczamy, że jesteśmy przez Boga kochani i w którym uczymy się Bożej miłości. Eucharystia to przypomnienie ceny, jaką Syn Boży zapłacił dla naszego zbawienia. Wolał pozwolić, by ludzie przybili Go do krzyża, niż wycofać miłość. Każda Msza święta jest uobecnieniem faktu, że Chrystus do końca nas umiłował i że z miłości ku nam pozostaje z nami aż do skończenia świata. Każda Komunia święta to duchowe przytulenie się do Chrystusa, to umacnianie wiary i nadziei, to warunek trwania w przyjaźni z Bogiem. Eucharystia jest szkołą miłości Boga i człowieka. Na końcu Mszy zostajemy przez Jezusa posłani, by kochać Boga nade wszystko, a ludzi tak ofiarnie i wiernie, jak On nas pierwszy pokochał, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Jezus posyła nas najpierw do naszych bliskich: do rodziców, dzieci, rodzeństwa, krewnych, przyjaciół, znajomych. Pomaga nam, kochać ofiarnie i zarazem mądrze, czyli w sposób dostosowany do sytuacji i zachowań danej osoby. On pokochał nas w taki właśnie sposób. Ludzi dobrych pocieszał, rozgrzeszał i przytulał. Błądzącym mówił twarde słowa prawdy, wzywał do nawrócenia i ostrzegał. Niektórym, wywraçał stoły. Wobec każdego dobierał takie słowa i czyny, które stwarzały szansę na duchowy rozwój. Miłość do najbliższych oznacza, że mamy dla nich czas, że potrafimy być dla nich czuli i pracowici, że dzielimy z nimi radości i cierpienia, a także wspólny stół. Stół eucharystyczny powinien mieć swoją kontynuację w stole domowym i w miłości okazywanej najbliższymi.

Zakończenie

Nie wystarczy jednak objąć miłością naszych bliskich. Przecież także pogaanie kochają tych, którzy są im bliscy

i którzy okazują im miłość. Chrystus uczy nas w Eucharystii znacznie większej miłości. Posyła nas nie tylko do bliskich, ale również do nieprzyjaciół oraz do tych, którzy są chorzy, biedni, bezradni, odrzuceni. Bez takiego poszerzenia miłości chrześcijaństwo zostaje zredukowane do szlachetnej wersji pogarństwa. Chrześcijaństwo zaczyna się tam, gdzie człowiek uczy się od Chrystusa miłości wobec ludzi, którzy cierpią, potrzebują wsparcia, nie mogą się odplacić za miłość, albo ryzykują, że przegrają życie doczesne i wieczne. Przy końcu życia doczesnego będziemy sądzeni z miłości. Na sądzie osta-

tecznym Chrystus zapyta nas nie tylko o to, czy kochaliśmy rodziców, krewnych i przyjaciół, lecz także o to, czy kochaliśmy głodnych, spragnionych, nagich, przybyszów, chorych, uwięzionych (por. Mt 25, 35-6). Eucharystia ziemską stanie się Eucharystią wieczną wtedy, gdy uczymy się takiej właśnie miłości. Spotkanie z Chrystusem w Eucharystii to podstawowe doświadczenie religijne i formacyjne. Mocą tego spotkania zostajemy posłani do siebie nawzajem i do otaczającego nas świata, by stawać się drugim Chrystusem, czyli kochać w sposób, w jaki zostaliśmy przez Niego pokochani.

Bibliografia

Jan Paweł II, Encyklika o Eucharystii w życiu Kościoła „*Ecclesia de Eucharistia*”, Poznań 2003.
Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1322-1355.
Ratzinger J., Bóg jest blisko nas: Eucharystia – centrum życia, Kraków 2002.
Grześkowiak J., Eucharystia człowiek świat, Włocławek 1997.

Eucharystia i miłość

Streszczenie

Eucharystia to miejsce szczególnego spotkania z Bogiem. Po zmartwychwstaniu Chrystus pozostaje z człowiekiem do końca doczesności, fizycznie dla nas obecny w swoim Ciele i w swojej Krwi. Bóg wie, że im bliżej jest nas ten, kto kocha, tym bardziej nas umacnia swoją miłością. W Eucharystii Bóg potwierdza, że każdego z nas wziął z miłością od naszego poczęcia, że nam każdego dnia na nowo błogosławi, że pomaga nam połamać w sobie to, co przeszkadza nam kochać i że rozdaje nas bliźnim jako Jego dar bezinteresownej miłości. Sprawdzianem owocnego korzystania z Eucharystii jest nasza miłość do innych ludzi, zwłaszcza do tych, którzy są w fizycznej, psychicznej czy duchowej potrzebie i którzy nie są w stanie się nam odplacić.

Słowa kluczowe

Eucharystia, postacie eucharystyczne, miłość

Ks. dr Marek Dziewiecki – wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, doktor psychologii, autor książek i artykułów z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.